Kraków maj 1926.

Róże św. Teresy

od Dzieciątka Jezus

Miesięcznik poświęcony szerzeniu czci św. Teresy.

Adres Redakcji i Administracji: Kraków Batorego 6.

O Marjo! Imię Twoje.

O Marjo! Imię Twoje
Życia i pociechy zdrojem,
Hasłem na zwycięskie boje,
Duszy i ciała pokojem!
Bo od wieków nie słyszano,
By Cię napróżno wzywano.

O Marjo! Imię Twoje
Niebian szczęściem i radością,
Dla ziemian rosą na znoje,
Duszom czyścowym słodkością.
Bo od wieków nie słyszano,
By Cię napróżno wzywano!

O Marjo! Imię Twoje
Czarta piekielnego trwoży,
I pokus odpędza roje,
Jako oręż wielki, Boży!
Bo od wieków nie słyszano,
By Cię napróżno wzywano!

O Marjo! Imię Twoje
Niech się zawsze wśród nas święci,
W Tobie Bóg dał nam ostoję,
Nie wypuszczaj nas z pamięci!
Bo od wieków nie słyszano,
By Cię napróżno wzywano!

X. Mateusz Jeż

Jak warszawiacy czczą św. Teresę od Dz. J.?

Rok zaledwie mija od chwili, gdy Ojciec św. zaliczył św. Teresę od Dzieciątka Jezus w poczet świętych, zaledwie jeden rok, a już cześć Jej rozszerzyła się po szerokim świecie, począwszy od Europy i Ameryki, a skończywszy na misjach w tajemnych głębiach Afryki, Azji i t. p. Wszyscy dziś czczą tę Świętą, która zsyła na nas stosownie do zapowiedzi „różany deszcz“ łask, na chwałę jej wznoszą świątynie i kaplice, po kościołach ustawiają ołtarze i obrazy, przedstawiające ją, a autorzy o życiu jej piszą liczne książki i broszury, podając za wzór do naśladowania w dzisiejszych czasach upadku i niewiary.

I Warszawa podobnie, jak cała ziemia nasza, nie pozostała w tyle. Dowodem tego może być fakt, że prawie w każdym kościele stolicy jest skromny obraz Kwiatuszka z Lisieux, a niektóre domy Boże mają piękne Jej podobizny.

Najpiękniejszy obraz, na jaki zdobyli się Warszawiacy — to wizerunek św. Teresy w kościele św. Krzyża, malowany przez słynnego malarza polskiego, Piotra Stachiewicza, twórcy przepięknych ilustracyj do „Legend o Matce Boskiej“ M. Gawalewicza. Autor przedstawił ją na tle purpurowych róż i śnieżystych lilij, przyczem postać jej w brązowym habicie karmelitańskim oraz białym płaszczu wygląda wspaniale. W ręku Święta trzyma krzyż, pokryty różanemi płatkami, których część spada na ziemię. Choć ołtarz ku czci św. Karmelitanki urządzony został niedawno, to jednak długa gablotka wypełniona jest już zupełnie wotami, złożonemi w podziękowaniu za doznane dobrodziejstwa.

Również ładny obraz pomieszczono w kościele św. Anny, ale ten jest mniejszego już formatu, podczas gdy tamten posiada rozmiar dość znaczny. Tutaj św. Teresę wyobrażono tak, jak i poprzednio, tylko, że nie pośród kwiatów, a na ciemnem tle. Wiele złożono kosztowności na ołtarzu, aliści wszystkie te wota przed paru tygodniami stały się łupem złodziei.

Inne świątynie warszawskie posiadają przeważnie reprodukcje z prac starszej siostry św. Teresy, Celiny. Co się tyczy wotów i tu nie brak ich wcale.

Św. Karmelitankę z Lisieux obrano także za patronkę założonej w Warszawie „Bibljoteki Wiedzy Religijnej“, która na celu będzie miała wytworzenie czynnego życia religijnego, jakoteż zapoznawanie społeczeństwa z arcydziełami literatury katolickiej.

Powyżej opisałem dowody zewnętrznej czci Świętej, ale i wewnętrznie wielbi ją stolica. O każdej porze przy ołtarzach, gdzie jej wizerunek, spotkać można licznych wiernych, błagających ją o łaski, lub też w pokorze składających dzięki.

J. M. Ch.

„Dzwon niedzielny“ Nr. 22.

Ratujmy Polskę!

Źle się dzieje w kraju naszym. Nie mówię o biedzie materjalnej która nas przygniata. Zaglądam głębiej. Źle się dzieje w duszy naszego narodu. Mamy dookoła siebie wrogów zewnętrznych, ale daleko gorsze są niebezpieczeństwa wewnętrzne, które grożą jednocześnie ideałom Polski i Krzyża. Bo patrzmy co się dzieje? Czy my żyjemy w wolnej Polsce? Czy nasza Ojczyzna jest rzeczywiście niepodległą? Czy ocalały u nas choćby fundamentalne tylko tradycje narodowe, które sprawiały, że Polak był Polakiem i że niegdyś, w wieku rozkwitu Polski, w oczach zagranicy nie pojmowany był inaczej, tylko z przydomkiem „szlachetny"! Czy przeciwnie, to co święte, zacne, szlachetne, polskie, nie jest u nas wyszydzane, a już co najmniej zapomniane? I żywa wiara nasza, i piękny strój nasz polski, i wspaniałomyślność naszych rycerzy, i dostojność naszych matek — polek, i skromność polki — dziewicy, — słowem wszystko, co dodatnie, co wieszczowie nasi narodowi opiewali, co świeciło nad kolebką naszą, gdyśmy się rodzili w niewoli politycznej, — wszystko to — prócz języka — zatonęło w morzu kosmopolityzmu i materjalizmu, a chociaż młodsi historycznie od krajów Europy zachodniej, razem z niemi chylimy się do upadku, o ile ich w tem nie wyprzedzamy. Dawniej Polska była dla Europy murem obronnym, ochroną cywilizacji chrześcijańskiej przed barbarzyństwem. Gdy Polski politycznej nie stało — rozkiełzało się po Europie wszystko złe, które teraz i tę naszą mniemaną Polskę jadem swoim zatruwa. — A żeśmy zawsze skłonni do naśladowania złego, dokąd przeto broniła nas silna wiara i tradycje narodowe, dotąd trzymaliśmy się jeszcze polskości; gdy zaś jedno osłabło, a drugie zniknęły, staliśmy się w tej wolnej niby Polsce niewolnikami wywrotowców i żydów. Duch żydowski zapanował wszędzie. Już teraz nawet z jakiem zdaniem w obronie polskości trudno się odezwać, żeby nie ściągnąć na siebie grubjańskiego prześladowania w prasie, czy w stosunkach codziennych. Trzeba duszę naszą polską, u kogo ona jeszcze ocalała, ukrywać niemal w katakumbach. Jednem słowem: stoimy na samym brzegu przepaści i politycznej i materjalnej, ale — co najgorsza — moralnej.

Wobec takiej rzeczywistości, cóż nam wypada czynić? Przedewszystkiem nieustawać w nadziei. Ufać, ufać i

jeszcze raz ufać, aby ufnością wyrwać niejako z rąk Bożych wszystkie łaski, potrzebne do ratowania Polski.

Powtóre: działać co można, w celu rozbudzania i przywracania tradycji religijnych i narodowych. Rozczytywać się, pisać mówić, zachęcać, organizować się. „Czyń każdy w swoim kółku, co każe duch Boży, a całość sama się złoży“.

Po trzecie: uczyć się od Św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Ale czego? Nie mamy bohaterów, nie mamy dusz wielkich do podźwignięcia naszej ojczyzny, lecz wiele jeszcze mamy dusz maleńkich, ożywionych dobrą wolą. I my, czytelnicy „Róż św. Teresy“ zapewne do nich należymy. Wołajmy więc z nią razem jej własnemi słowy, któremi zakończyła swe Dzieje duszy: „Wejrzyj, Panie Jezu, na wielką liczbę małych duszyczek i wybierz sobie z nich zastęp małych ofiar“, któreby przeważyły szalę Twej sprawiedliwości na stronę miłosierdzia i wyjednały ratunek dla kraju. My, małe duszyczki, czciciele i czcicielki Św. Teresy, ofiarujemy się Tobie na wszystko, czegokolwiekbyś od nas zażądał, by tylko ofiarą swoją okupić przyszłość narodu. Z dnia na dzień dźwigać będziemy radośnie codzienny nasz krzyż, i wszystkie braki i utrapienia, i wszystkie krzywdy, pochodzące nawet od wrogów religji i polskości. — Ze słowem przebaczenia i miłości znosić je chcemy na intencję tych, którzy je nam zadawać będą, a tak według słów Pisma św. „żarzące węgle gromadzić będziemy na ich głowę“.

Św. Teresa wstawi się za nasz kraj, w którym tak wielką cześć odbiera — i spełnią się słowa naszego wieszcza Krasińskiego, że:

Jedna tylko w świecie
Moc ofiary cicha
Los gniotący zgniecie.

Stanisław Kostka.

POWRÓT DO BOGA.

Przecudny, iście majowy przykład daje nam Św. Teresa od Dziec. Jezus po stracie matki, kiedy rzucając się do stóp figury Niepokalanej, błaga Ją, aby odtąd ona sama była jej Matką.

Nabożeństwo do Marji, jako Matki naszej, owszem wy-

łącznej Matki każdej duszy z osobna, tak wyłącznej, jak gdyby żadnego więcej dziecka nie miała na świecie, — takie nabożeństwo zdolne jest utrzymać na dobrej drodze każdą duszę sierocą, choćby bardzo wcześnie pozbawioną opieki macierzyńskiej, — a nawet zdolne ją podnieść na najwyższy stopień doskonałości.

Św. Teresa w sieroctwie swojem umiała zwracać się sercem do Matki Bożej w tych wszystkich wypadkach i wątpliwościach, w jakich zwracałaby się była do swej ukochanej ziemskiej mamusi.

Mając Marję szczerze za matkę, dziecko nigdy nie jest sierotą; przeciwnie jeśli matka ziemska nie nauczy dziecka swego uważać za pierwszą i główną matkę swoją Rodzicielki Bożej — to choćby chciała jak najlepiej spełniać obowiązki macierzyńskie, nie sprosta im, nie potrafi być matką swego dziecka w całem znaczeniu tego wyrazu, i za życia jeszcze widzieć je będzie sierotą.

Takie myśli nasunęły mi się przy czytaniu niewielkiej książeczki, zatytułowanej: „Powrót do Boga“ z własnych przeżyć autorki L. S.

Urodzona w domu bardzo pobożnym wychowana została przez matkę po katolicku i po staropolsku, razem z resztą rodzeństwa.

Zwraca uwagę to n. p. że dzieci rano ubierając się śpiewały wraz z matką: „Kiedy ranne wstają zorze“, a wieczór kończyły pieśnią: „Wszystkie nasze dzienne sprawy“ — i że oboje rodzice uczęszczali co miesiąc do Sakramentów Św. Matka osierocając wcześnie to kółko rodzinne, poleca mężowi, aby oddał córkę na wychowanie do klasztoru, co też po jej śmierci zostaje spełnione.

Dziesięcioletnia dziewczynka spełnia i w klasztorze gorliwie praktyki religijne, z gorącym duchem przystępuje do 1-szej Komunji Św. i prosi przy niej Pana Jezusa, aby mogła umrzeć zaraz po tym akcie, zanim Go na nowo jakim grzechem obrazi. Ten dowód zapału do dobrego łączy się jednak z pierwszym objawem niezależności umysłowej, kiedy bowiem nie zostaje wysłuchaną, obraża się niejako na Pana Boga, że nie przyjął jej ofiary i następne Komunje św. przyjmuje już oziębłe. Nie zrozumiała biedna sierotka, że Stwórca tylko w mądrości swojej sam postanawiać może o czasie życia i śmierci człowieka

Od tej pory religja naszej panienki schodzi coraz bardziej do formy. Nie zrywa ona wprawdzie z Bogiem i bierze udział we wszystkich nabożeństwach razem ze szkołą. Ale fundament jest już zachwiany. Dusza nie szuka siły w Tej, która zawsze była i nazywała się „Służebnicą Pańską“.

Kiedy po pięciu latach kształcenia się w klasztorze wraca do domu, nie zastaje w nim żadnego kierownictwa, gdyż ojciec pochłonięty studjami naukowemi pozostawia jej zupełną swobodę. Robi więc co jej się podoba, uczy się, czego chce i czyta pokryjomu książki filozoficzne i inne przeciwne wierze.

Niebezpieczeństwo utraty wiary staje się co raz to większe, lecz tu następuje wkroczenie Opatrzności Boskiej.

Młoda panienka zapada na ciężką chorobę, a ojciec bierze do domu dla jej opieki poważną i religijną nauczycielkę, angielkę konwertytkę. Druga, również angielka, młoda przyjaciółka zapewne koleżanka, listownie podtrzymuje biedną zachwianą już duszę.

Dziewczę wychodzi wreszcie za mąż za zacnego człowieka, kochające i kochane nawzajem. Jako narzeczona zachęca jeszcze przyszłego męża do modlitwy i do spowiedzi. Widać że sama nie zdaje sobie sprawy ze swojego stanu duchowego — chciałaby pogodzić jedno z drugiem: wolnomyślność i Kościół. Ale poważne wypadki życia nastręczają jej różne wątpliwości, a zaatakowany już rozum nie umie ich po Bożemu rozwiązać: następuje bunt i walka, kończąca się wypowiedzeniem służby Bogu. Zostało tylko poczucie obowiązków społecznych i rodzinnych, jednak bez prawdziwego światła, bo bez wiary! Pięcioro dzieci bezgranicznie kochanych wychowuje jak może najtroskliwiej, kształcąc się przytem ustawicznie, by mogła być im później pomocną w naukach i stać się dla nich alfą i omegą. Wdraża w nie zamiłowanie prawdy w słowie, a miłosierdzia w uczynku, przedstawiając im natomiast wiarę i obowiązki religijne jako zabytek niecywilizowanych czasów. W końcu, aby nie być sama ze sobą w sprzeczności, usuwa z domu i niszczy wszystko, coby mogło rozbudzać uczucia religijne: pali książki pobożne, szkaplerze, różańce i figurę pamiątkową Matki Bożej. Synom, którzy musieli w szkole wypełniać praktyki pobożne, tłumaczy, by nie przywiązywali do nich żadnej wagi, ale jednocześnie przestrzega ich, by nie drażnili uczuć religijnych kolegów, bo to byłoby „niedelikatnie". Dwie córki, w domu widać chowane, nie uczą się zupełnie katechizmu, ani się ich nie prowadzi do Sakramentów św. Godząc służbę zapowiada, że w niczem nie stawia im przeszkód, ale też wiedzieć nie chce o niczem, bo u niej w domu nie spełnia się żadnych praktyk religijnych. Nawet mąż zwraca jej często uwagę, że dzieci powinny być chowane po katolicku, ale zamyka mu usta twierdzeniem, że nie potrafi być nieszczerą, ani dawać dzieciom tego, czego sama nie ma. Nienawiść Boga rośnie w niej coraz bardziej. W r. 1905 podczas małej rewolucji rosyjskiej, otwiera się przed nią pole działania: wy-

stępuje na wiecach, w pismach, broszurach, a wszędzie walczy gorliwie w imię dobra społecznego, coraz zajadlej przytem powstając przeciw Bogu. Wielu porywa swemi zgubnemi hasłami, ponieważ wyciąga do nich rękę z miłością.

Nadchodzi wojna wszechświatowa, ślepa burzycielka wszystkiego co do tej pory było w przekonaniu naszej filozofki treścią i celem życia. Poznała wówczas, że się omyliła, ale wyjścia z błędnej drogi nie było dla niej. Przestała tylko jawnie walczyć z Bogiem, wpadła w apatję. — Dwóch starszych synów poszło do wojska, często nie było od nich wiadomości, więc stan jej apatyczny przypisywano niepokojom o dzieci. Wreszcie starszy powrócił w samą 25 letnią rocznicę ślubu rodziców i rzucił jaśniejszy promyk w jej duszę, ale na chwilę tylko.

Miała 20 letnią córkę ukochaną, pełną zalet. Cicha była, pokorna, miłosierna, oddana duszą i ciałem na posługi bliźnich, a jednak zawsze smutna. Matka nie wiedziała przyczyny. Nie wglądała ona nigdy w duszę dziecka; może mimowolną czuła obawę, żeby się w tych młodocianych sercach nie spotkać z Bogiem. Dzieci też ani słowem nie zaczepiały o religję, kto wie jednak, czy tembardziej nie myślały o niej w ukryciu, lecz znając przekonania matki, nie chciały się z tem zdradzać. Biedne sieroty! · Podwójne sieroty, bo matka ziemska nie była dla nich prawdziwą matką, ani im nie dała Matki Niebieskiej!

Lecz oto zbliża się chwila, kiedy wychowanie bezbożne owoc swój wydaje. W kwietniu 1920 r., ta słodka, cicha i smutna panienka zażywa truciznę i w trzy godziny później umiera, a przed śmiercią wyznaje matce to jedno tylko, że nie miała siły żyć tak dłużej. Serce macierzyńskie odgadło przyczynę śmierci: nie miała siły żyć tak dłużej, bo Boga nie miała.

Przy trumnie córki zaczyna się nawrócenie tej, która nie umiała być matką. Dalszy ciąg książki, to dzieje pokuty, wynagradzania i miłości Bożej. Nad temi częściami rozwodzić się nie będę, bo daremny byłby mój trud. Trzeba je przeczytać, by się dość nadziwić i nadziękować Panu Bogu, za wielkie łaski udzielone tej duszy. Dlatego zachęcam was szczególniej, dzisiejsze lekkomyślne nieraz matki chrześcijańskie, byście sobie tę niewielką książeczkę kupiły i uczyły się z niej, jak należy być matką nietylko, ciała ale i duszy dziecka, jak trzeba przedewszystkiem je uczyć, aby naśladując św. Teresę, Matkę Bożą za pierwszą i główną swoją uważały matkę.

A tak, czy żyjąc, czy umierając., nigdy dzieci swoich sierotami mieć nie będziecie.

Marja Mayerberg.

X. M. Jeż.

Cena i pożytek Mszy św.

(ciąg dalszy)

Msza święta nie tylko nam przypomina Mękę i Śmierć Krzyżową P. Jezusa, ale ją w sposób bezkrawy powtarza i przez to jest najdoskonalszym aktem czci Bożej, najdoskonalszą Ofiarą Nowego Zakonu. Jednoczy w sobie wszystkie cele ofiar starozakonnych, a przewyższa je wartością nieskończoną. Były w starym Zakonie ofiary trojakie: całopalne, czyli pokłonne na wyrażenie Bogu najwyższej czci i uznanie Jego praw najwyższych nad światem. Były ofiary składane na przebłaganie Boga za grzechy. Były ofiary na podziękowanie Bogu za dobrodziejstwa i uproszenie sobie nowych.

Otóż Msza św. jest najdoskonalszą ofiarą pokłonną. Składamy ją na cześć P. Bogu, na uznanie Jego najwyższego nad nami panowania. Dajemy Mu w niej, to co mamy najdroższego, bo nietylko całe serce i kochanie nasze, ale ofiarujemy Mu Ciało i Krew Syna Jego najdroższego, który swoją Męką i Śmiercią nas odkupił i złożył Ojcu Swemu niebieskiemu za całą ludzkość hołd i uwielbienie tak doskonałe, że większe nad nie być nie może.

Pamiętaj więc chrześcijaninie, że niczem nie potrafisz tak godnie P. Boga uczcić i uwielbić jak przez Mszę świętą. Gdy się modlisz, albo inny dobry uczynek spełniasz na chwałę Bożę, chwalisz Boga, ale to ty sam. Gdy Mszę św. ofiarujesz, albo jej słuchasz nabożnie w celu uwielbienia Boga, to Jezus Chrystus, Bóg-Człowiek, z tobą i za ciebie wielbi swego Ojca Przedwiecznego, a to uwielbienie jest najdoskonalsze ze wszystkich.

Ofiarujemy także Mszę św. P. Bogu za grzechy aby nam je odpuścił, gniew swój nad nami zatrzymał i tą Ofiarą Syna Swego się ubłagał.

W Starym Zakonie było wiele ofiar za grzechy ludzkie przepisanych i składanych, nietylko u żydów, ale i u pogan. Zabijano zwykle zwierzęta na ten cel, czasem nawet bardzo liczne i drogie, nawet po sto wołów na raz (hekatomby). Ale te ofiary były tylko zastępcze, tymczasowe Człowiek zawinił i powinien był ponieść śmierć za swoje winy, lecz je przenosił na zwierzę i za siebie zabijał zwierzęta. Nie mogła ta krew zwierząt zmazać win ludzkich, lecz nie była bez wartości i znaczenia w oczach Boga. P. Bóg widział w tych ofiarach żal oraz skruchę ludzką i przyjmował je następczo przez wzgląd na przyszłą Ofiarę Męki i Śmierci Syna Swego, Jezusa Chrystusa. Ta Ofiara za grzechy ludzkie była dopiero w oczach Bożych do-

stateczną dla przebłagania obrażonego Majestatu Bożego, bo tu się ofiarował za ludzkość i w jej imieniem Człowiek najniewinniejszy, który zarazem był Synem Bożym, równym Ojcu Swemu w majestacie.

Ponieważ Msza święta jest powtórzeniem Ofiary Krzyżowej w sposób bezkrwawy, więc ma ten sam skutek co ofiara krzyżowa dla zgładzenia grzechów naszych. I jak w Starym Zakonie P. Bóg przez wzgląd na Ofiarą Krzyżową przyjść mającą dawał się przebłagać ofiarami z bydląt, tak w Nowym, choć ta Ofiara już jest spełniona na Krzyżu, we Mszy świętej jej i pożytki wylewa na ludzi. Mianowicie przez Mszę świętą otrzymuje grzesznik skruchę serdeczną i gotowość do odpuszczenia grzechów, które się jednak z ustanowienia Jezusa Chrystusa zgładza dopiero na Chrzcie i na Spowiedzi.

Dla tego Pan Jezus ustanawiając przy Ostatniej Wieczerzy Mszę świętą mówi wyraźnie do Apostołów: Ta jest Krew, która się za was wylewa na odpusznie grzechów.

Ale może kto sobie pomyśli: Wszak się grzechy na Chrzcie i na pokutnej Spowiedzi odpuszczają, a cóż po Ofierze za nie? Na to odpowiada św. Augustyn:

„Ono odpuszczenie grzechów na Chrzcie i Spowiedzi daje się mocą i wysługą ofiary i śmierci Chrystusowej bez której żaden się grzech odpuścić nie może. Dlatego ochrzciwszy się i wyspowiadawszy, za grzechy ofiarujemy, wypłacanie za nie i zadośćuczynienie Krwią Chrystusową i Ciałem Jego Bogu oddając i do siebie przykładając". (Aug. 9. 5. 7. in Levit).

O gdyby pamiętali o tym pożytku ze Mszy świętej grzesznicy nałogowi i zatwardziali, gdyby spieszyli na Mszę świętą dla ofiarowania jej za swe grzechy, do uproszenia skruchy serdecznej, ochoty i odwagi do rychłej a godnej Spowiedzi. Ileby to było nawróceń cudownych, a trwałych, ile dokładnych, szczerych a skruszonych Spowiedzi, o których powiedział P. Jezus: Większa jest radość w niebie nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym niż nad dziewięćdziesięciu dziewięciu sprawiedliwymi, którzy nie potrzebują pokuty!

C. d. n.

Modlitwy za Ojczyznę

do ś.ś. Patronów Polski oraz do Świętych czczonych w Polsce.

Trójco Przenajświętsza Jedyny Boże, ratuj Ojczyznę naszą, Polskę otoczoną wrogami!
Niepokalana Marjo, królowo polskiej Korony,
Matko Boża Częstochowska, Ostrobramska i w wielu innych miejscach cudami słynąca na ziemi polskiej
Królowo nasza potężna a słodka, tylokrotnie ukoronowana na ziemi naszej ojczystej
Św. Józefie, Patronie Kościoła św.
Św. Michale Archaniele, Patronie nasz,
Św. Wojciechu Biskupie i pierwszy Prymasie Polski,
Św. Stanisławie Biskupie Krakowski,
Bł. Jakóbie ze Strepy arcybisk. lwowski,
Bł. Bogumile biskupie gnieźnieński,
Św. Janie Kanty,
Św, Kazimierzu, królewiczu,
Św. Jacku pierwszy zakonniku polski,
Św. Czesławie,
Św, Florjanie,
Św. Stanisławie Kostko,
Bł. Andrzeju Bobolo,
Św. Józefacie Kuncewiczu,
Bł. Sadoku,
Św. Janie z Kapistranu,
Św. Klemensie Dworzaku,
Św. Anno Matko N. P. Marji,
Św. Adelajdo,
Bł. Kunegundo,
Św. Salomeo,
Św. Jadwigo,
Bł. Bronisławo,

Módl się za nami!



Królowo Korony Polskiej mòdl się za nami!

Wzór obrazu wydanego przez Stanisława Tomaszewskiego w czasie plebiscytu na Spiszu i Orawie w roku 1921. Obraz powyższy przedstawia modlitwę o połączenie 3 zaborów.



Święto Tereso
od Dzieciątka Jezus
módl się za nami!

Bł. Jolanto,
Św. Teklo i Urszulo,
Bł: Wisławo,
Św. Tereso od Dzieciątka Jezus,
Bł. Janie z Dukli,
Bł, Szymonie z Lipnicy,
Bł. Wincenty Kadłubku,
Bł. Władysławie z Gielnowa,
Św. Bogusławie,
Św. Antoni Padewski,
Św. Janie Nepomucki,
Św. Wacławie,

Módl się za nami!

Wszyscy Święci Patronowie i Święte Patronki Módlcie się za biedną Polskę otoczoną przez wrogów.

Ojcze nasz, Zdrowaś Marjo, Chwała Ojcu, (3 razy).

Abyś nieprzyjaciół Kościoła św. i Ojczyzny naszej poniżyć raczył, prosimy Cię Boże święty, mocny, nieśmiertelny!

MODLITWA DO N. PANNY MARJI

Pod Twoją Obronę uciekamy się Św. Boża Rodzicielko, Królowo Polskiej Korony! naszemi prośbami niegodnemi racz nie gardzić w potrzebach naszych i niebezpieczeństwach wielkich. Ale od wszelakich złych przygód, od nienawiści i zdrady wrogów, od wojny i od gorszących wpływów, racz nas zawsze zachować Panno chwalebna i błogosławiona Pani, Królowo, Matko i Pocieszycielko nasza. Z Synem Twoim naród polski racz pojednać, Synowi Swojemu racz Ojczyznę naszą nieustannie polecać, Twojemu najmilszemu Synowi racz Kościół św. w Polsce i młodzież polską oddawać. Amen.

Nie obawiajmy się czcić św. Teresę.

Po niedawno obchodzonych uroczystościach „intronizacji“ św. Teresy u św. Florjana, u św. Józefa i t. p. mieliśmy znowu 9 maja podobny obchód w kościele św. Katarzyny w Krakowie. Wielka to dla nas radość, bo przekonywamy się, że „mała drożyna“ życia wewnętrznego, przez św. Teresę jakby wynaleziona i tak gorąco zalecona całemu światu przez Ojca chrześcijaństwa, zaczyna się coraz bardziej szerzyć. Dowodzi to również, że mało jest już u nas tego rodzaju ludzi, którzyby co do czci Świętych Pańskich praktykowali szowinizm, t. j. jakby pewnego rodzaju partyjność, czyto religijno-narodową, czy zakonną, zapominając, że jesteśmy wszyscy dziećmi jednego powszechnego Kościoła rzymsko-katolickiego, i że w niebie niema już ziemskich podziałów na narody i stany.

Zresztą cześć jakichkolwiek Świętych zawsze w swojej konkluzji odnosi się do samego Boga: „Wielki jest Bóg w Świętych swoich“.

Aczkolwiek — stwierdzam to raz jeszcze — rzadko się zdarza, aby się wzdragano wpuścić do kościoła św. Teresę z obawy, by nie „zakasowała“ tych lub owych Świętych, nie zaszkodzi jednak zastanowić się pokrótce nad trzema powodami, dla których św. Teresa może z całem bezpieczeństwem wszędzie królować.

1. Przypatrzmy się naszym stosunkom z bliźnimi. Choć obowiązani do ogólnej miłości, dla każdego jednak mamy inny jej rodzaj i stopień, wypływający z samej natury rzeczy. Inną miłością kochamy ojca i matkę, a inną braci i siostry; osobne znów uczucie żywimy dla kolegów i przyjaciół, a osobne dla dobrodziejów, nauczycieli, przewodników duchowych. Każdy z tych rodzajów miłości znajduje miejsce w sercu naszem, nie szkodząc w niczem drugiemu i przecież nigdy się nie zdarzyło, aby ojciec lub matka zabraniali dziecku kochać nauczyciela czy kolegę, albo przyjaciel żeby był zazdrosny o miłość dla rodziców.

Czemużby nie miało być tak samo względem Świętych? Wszak miłość — to jak płomień lampki wieczystej, od której można bardzo wiele świec zapalić, nie czyniąc mu żadnej krzywdy, owszem rozszerzając jego działalność.

Objaśnię to na przykładzie.

Mam ze Chrztu za patrona św. Stanisława Kostkę — któremu stale polecam ostatnią chwilę życia; jako tercjarz czczę miłością synowską św. Franciszka Serafickiego i sta-

ram się naśladować jego ubóstwo; jako Polak, modląc się za ojczyznę, wzywam przyczyny wszystkich Świętych i Błogosławionych Polaków i Polek, a nadto gorąco modlę się o kanonizację Bł. Andrzeja Boboli, oraz o beatyfikację czcig. Wandy Malczewskiej i Stanisława Kaźmierczyka. Mam oprócz tego szczególne nabożeństwo do niektórych świętych, przeważnie franciszkańskich, bo z nimi złączyły mnie różne wypadki życiowe.

Niezależnie od tego na drzwiach domu wieszam św. Florjana, aby mnie strzegł od ognia, a w każdy ważniejszy list lub przesyłkę wkładam obrazek św. Antoniego. Modląc się za swoich drogich polecam każdego z nich właściwemu patronowi, lub aniołowi stróżowi, św. Teresę obrałem sobie wreszcie za mistrzynię i przewodniczkę duchowną, zwłaszcza w stosunkach z ludźmi i Panem Bogiem — i na jej wzór się patrzę we wszystkich tego rodzaju wątpliwościach.

To wszystko nie przeszkadza mi kochać tych świętych, którzy zostają w jakimkolwiek stosunku do życia ziemskiego Pana Jezusa, jak św. Józefa, św Annę, św. Jana Chrzciciela, Dobrego Łotra Dyzmę — ani też odprawiać raz do roku nowenny do św. Agnieszki, św. Alojzego na poszczególne intencje.

2. Jeżeli cały świat katolicki korzysta z Sumy teologicznej św. Tomasza, dominikanina, jeżeli wszystkie niemal zakony i ludzie świeccy odprawiają rekolekcje według św. Ignacego jezuity, jeżeli Droga Krzyżowa przez św. Leonarda z zakonu św. Franciszka zaprowadzona, przyjętą została po wszystkich kościołach, — dlaczegóżby „mała drożyna życia duchownego" nie miała wszędzie zyskać prawa wstępu razem ze swoją wynalazczynią, św. Teresą?

3. Nie ulega wreszcie wątpliwości, że św. Teresa od Dzieciątka Jezus jest wielkim darem Bożym dla zepsutego świata, że ma szczególną łaskę pozyskiwania dla Boga zwłaszcza serc młodzieży męskiej, tak trudnej zazwyczaj do zdobycia — że jest niejako misjonarką powszechną. Czyż godzi się więc, gdy Pan Bog daje światu taką łaskę, stawiać jej tamę, rozważając, czy ona przypadkiem jakiego naszego „partyjnego"[1]) świętego lub świętej nie zaćmi? Św. Teresa będzie jaśnieć dotąd, dopóki światu będzie potrzebna, i stanie się to bez względu na naszą wolę, — a choćby niejeden błędnie lub fanatycznie uprawiał do niej nabożeństwo, to po pewnym czasie ona sama go oświeci i na właściwą drogę sprowadzi.

[1]) czyli partyjnie pojętego.

A więc dziękujmy Bogu, że nam dał św. Teresę i z daru tego nie obawiajmy się korzystać z całą swobodą i spokojem.

Niech zajaśnieje po wszystkich kościołach naszych św. Teresa od Dzieciątka Jezus.

Stanisław Kostka.

Św. Teresa a czasy obecne.

W szeregu zapytań, obchodzących świat dzisiejszy, — rozumie się: świat myśli i ducha, a przynajmniej do duchowego życia wzdychający, rodzi się jedno: Dlaczego ta maleńka karmelitanka, w murach klasztoru swego zamknięta i prawie nikomu nie znana za życia, jest dzisiaj świętą całego świata chrześcijańskiego, co więcej, świętą, interesującą nawet świat niechrześcijański?

Odpowiedź na to pytanie dał nam w d. 13 maja w swoim odczycie pod powyższym tytułem X. Kanonik Van Roy, prawdziwy apostoł św. Teręsy od Dzieciątka Jezus. Wobec zatłoczonej sali Kopernika w Collegium novum, rozwiązał on to zagadnienie głęboko ale poprostu, prawdziwie po chrześcijańsku.

Św. Teresa od Dz. J. jest wielką świętą, świętą całego świata, bo przypomina każdemu p i e r w s z e p y t a n i e k a t e c h i z m u: Na co cię Pan Bóg stworzył? — Na to mnie Pan Bóg stworzył, abym Go znał, kochał, Jemu służył, a po śmierci w niebie z Nim królował. — Świat o tem zapomina, a św. Teresa ten cel doskonale zrozumiała i oddała mu się całkowicie.

Przejawia się to już w powiedzeniu maleńkiej dzieciny, życzącej śmierci matce, aby prędzej dostała się do nieba — a później w zachowaniu się przy rzeczywistej jej śmierci, kiedy mimo wielkiego bólu serca, Terenia szuka myślą swej matki u stóp tronu Bożego i obiecuje sobie wszystko czynić, aby się stać godnem jej dzieckiem i aby się z nią na wieki kiedyś połączyć. Wstąpienie dwóch starszych sióstr do Karmelu tem bardziej ją utwierdza w przekonaniu, że na to tylko żyć winna, aby osiągnąć cel ostateczny, a z takiego pojmowania życia mogło wypłynąć tyl-

ko to jedno: chęć wyzyskania go w sposób najdoskonalszy, a więc przez całkowite poświęcenie się Bogu w klasztorze i to bez straty czasu, jak najprędzej. Pomimo więc piętrzących się trudności, wątła 15-letnia dzieweczka stawia na swojem i wstępuje do klasztoru, takiego mianowicie, który ją najbardziej oddziela od świata i łączy z samym Bogiem. — Uciekając przed światem, nie ucieka bynajmniej przed cierpieniem. Ona rozumie, że życie to jest służba Boża, to praca w winnicy Pańskiej, praca ciężka, ale wobec nagrody obiecanej, prawie nic nie ciążąca, to też wierną jest w najdrobniejszych szczegółach regule zakonnej, a pomimo krzyżów wewnętrzych i zewnętrznych, zawsze jest pogodna, uśmiechnięta, wesoła. Ona przyszłą swoją nagrodę widzi jak na dłoni, pomimo, że patrzy na nią czystym okiem wiary, bez żadnych objawień ani ekstaz. Ale za to jakaż radość, gdy pierwszy wybuch krwi daje jej poznać, że ten kres już się dla niej zbliża! Odtąd żyje tylko oczekiwaniem — i umiera szczęśliwa.

Wiara św. Teresy i jej nadzieja uwydatniają się w jej życiu w sposób heroiczny, ale bardziej jeszcze przejawia się miłość. Miłość to była jedyna ambicja jej życia. Ona niczem odznaczać się nie chciała, tylko za wszelką cenę miłować Pana Jezusa, tak jak go jeszcze nikt nie miłował, a tę miłość objawiać Mu w stosunkach z bliźnimi. To powołanie swoje do miłości również od pierwszych lat swoich rozumie, to też od małego dziecka — mimo, że stanowi jakby centrum całego domu — nie da się nigdy opanować samolubstwu.

Jako pensjonarka u Benedyktynek, wnosi ze sobą atmosferę miłości, którą zwalcza nawet wszelką niechęć. Jej stosunek do sióstr, do ojca, to znowu czysta i coraz lepiej uporządkowana miłość. Żegnając się z ukochanym ojcem przed kratą klasztorną, zapewnia go: Ja cię teraz jeszcze lepiej kochać będę, bo tu żyć będę obok samej „Miłości“. Jak całe życie, tak i ostatnia jego chwila była aktem miłości. Gdy czuje, że już niedługo złączy się z tym Bogiem, którego za Ojca swego niebieskiego uważała, z tym Jezusem, który tu na ziemi był jej braciszkiem, radość jej nie ma granic, a ostatnie słowa wypowiedziane przed śmiercią, to znów słowa miłości: Boże mój, jak ja Cię kocham! Kocham Cię, Boże!“

Ta miłość wyjaśnia nam wszystko. Wyjaśnia tę wielką nagrodę, jaka ją spotyka w niebie, te niezliczone cuda, ten prawdziwy deszcz róż, jaki już tu na ziemi z bezgraniczną ufnością zapowiedziała. Święta Teresa błyszczy światu całemu, jako pierwszorzędna gwiazda, blaskiem niedościgłym swoich cnót teologicznych: wiary, nadziei i miłości.

Świat o tych cnotach nadprzyrodzonych zupełnie dziś zapomniał. On rozumie tylko cnoty moralne, obyczajowe, okazujące się w obcowaniu z ludźmi. Św. Teresa mu je przypomina. A dusza ludzka, dlatego właśnie, że jest duszą ludzką, stworzoną przez Boga do celów wiecznych, lgnie do tego wzoru instynktownie i chce się niem przejąć.

Święta Teresa przeciwstawia swoją wiarę dzisiejszemu materjalizmowi; nadzieję — ufaniu tylko sobie, swemu rozumowi, swoim dziesięciu palcom; miłość — egoizmowi lub t. zw. altruizmowi, który niczem innem nie jest, tylko upozorowanem samolubstwem. Dla tych przyczyn św. Teresa od Dz. J. jest świętą całego świata.

Stella.

Zwolenniczkom dzisiejszej mody

Św. Brygida widziała w modlitwie kary przeznaczone w czyścu dla strojniś. Jedna z dusz tak rzekła do Swiętej: „Głowa, która lubowała się w strojach, aby zwrócić na siebie uwagę, teraz gorzeje w płomieniach tak silnych, że wydaje się, iż cały gniew Boży skupił się przeciw niej. Ręce, ramiona, które lubiałam odsłaniać na wieczorach zabawowych, gryzą mi bezustannie straszne żmije, wydzielające niezmiernie przykrą woń i ciecz. Nogi, tak lekkie w tańcu, ściągnięte są butami z rozpalonego żelaza Wszelkie naszyjniki, kwiaty, biżuterje, któremi się okrywłam, męczą mnie dziś strasznemi cierpieniami, podobnemi gorącością do ognia, a zimnem do lodu... O! jak bardzo winna jest wobec mnie matka moja! Miłość jej popierała moje upodobanie do strojów i szalonych wydatków; te parę małych uczynków miłosierdzia i modlitw, które mi przepisała, prócz teatrów, balów, zabaw, nie byłyby mnie wybawiły od zatraty wiecznej, gdyby nie miłosierdzie prawdziwie kochającej mnie Matki w niebie, która na ostatnią chwilę wyprosiła mi łaskę żalu szczerego, podczas ostatnich Sakramentów św. Ale ponieważ za grzechy nie pokutowałam, z braku czasu, skazana zostałam na długi i ciężki czyściec. O Matko święta, miej litość nademną: módl się za za mnie! (z francuskiego kalendarza). K. B.

Łaski otrzymane za przyczyną św. Teresy od Dz. Jezus.

O. Roger z Mukdenu (Mandżurja): pisze:

Na początku września 1923 krótko po rozpoczęciu półrocza szkolnego, zachorował ciężko jeden z naszych seminarzystów imieniem Benedykt. Płuca były zajętę tak, że musiał pojechać do domu. Miesiąc później — choroba bowiem stale postępowała — odprawiliśmy nowennę do św. Teresy od Dz. Jezus, aby choremu uprosić szczęśliwą godzinę śmierci. Kilka dni później prawie, że nie było nadziei, ale wówczas przyszło mi na myśl, że mieliśmy za mało zaufania: nie o szczęśliwą godzinę śmierci ale o zdrowie powinniśmy byli się modlić. Rozpoczęliśmy modlić się według nowej intencji za naszego chorego do św. Teresy, aby mu uprosiła zdrowie, aby mógł pracować na chwałę Bożą i dla dusz zbawienia. W marcu 1924 Benedyktowi nie zagrażało już żadne niebezpieczeństwo, a we wrześniu powrócił do seminarjum zupełnie zdrów. Z wdzięczności ustawiliśmy we wielkiej sali naukowej obraz S. Teresy i obraliśmy ją drugą patronką naszego seminarjum.

To powodzenie pobudziło mnie do proszenia o drugą łaskę, Mieliśmy 17-letniego alumna, który wstąpił do seminarjum nie z powołania, ale by zadowolić swych dobroczyńców. Kilkakrotnie zdradził on mi swój zamiar opuszczenia seminarjum, twierdząc, że nie czuje się powołanym. Wszelkie tłumaczenia nic nie skutkowały. — Postanowiłem więc polecić jego sprawę Błogosławionej. Odprawiliśmy z alumnami nowennę „w sprawie, która mi bardzo na sercu leży": — ale bez skutku. Odprawiliśmy drugą z większą gorliwością i otóż: jak wielką było dla mnie niespodzianką, gdy w dzień po odprawionej nowennie znalazłem list w którym ów młody człowiek mi oznajmił, że wątpliwości znikly i że pragnie dalej się uczyć. Deo gratias i serdeczne dzięki Błogosławionej!

(Francuskie Roczniki rozkrzewiania wiary. wrzesień 1925.)

Ze Stanisławowa.

Czy to cud? — nie wiem, bo nie mam odwagi twierdzić, że stałam się godną cudu. Wiem, że przez całe życie doznawałam wielu objawów Opatrzności Bożej i wierzę, że dla Boga niema nic niemożliwego. W ostatnim czasie dałeś mi odczuć Swoją Opiekę o Boże i dlatego chciałabym wszystkim głosić Twe miłosierdzie i chwałę.

Mąż mój 75-letni starzec uległ ciężkiej chorobie — zapaleniu płuc. Wiedza lekarska stanęła przed faktem bezsilna a ludzie zwątpili o jego wyzdrowieniu. A ja zrozumiałam słowa Twe Chryste: „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy spracowani i obciążeni jesteście, a ja Was ochłodzę" — i zapukałam do Twego miło-

sierdzia. O wstawiennictwo prosiłam Benjaminka Świętych tej która niedawno wyniesiona na ołtarze, tyle pereł wyprosiła dla ludzi, tyle łez otarła — tyle chwały Tobie Boże przysporzyła — prosiłam świętą Teresę od Dzieciątka Jezus.

Przyszedł kapłan z wijatykiem — a gdy Bóg nawiedził mój dom — nabrałam otuchy i ufności w skuteczność modlitwy mojej Msza św. odprawiona na intencję męża. I oto z każdym dniem stan jego się polepszał, siły wzrastały i dziś zdrów pracuje dla chwały Bożej i dobra Ojczyzny.

Wierzę, że św. Teresa od Dzieciątka Jezus wyprosiła u Boga nowy skarb łaski i miłosierdzia dla mnie i mego męża. Ku rozszerzeniu Jej kultu ogłaszam ten fakt z mego życia.

Emilja Dimmlowa
Zelatorka Straży Honorowej N. Serca P. Jezusa.

Stwierdzam, że byłem z wijatykiem u p. Dimmlów, że odprawiałem na intencję męża Mszę św. że był ciężko chory i że żona jego p. Emilja Dimmlowa z całem przekonaniem wierzącej katoliczki podaje opisany fakt jako akt wielkiej łaski Bożej uproszonej przez św Teresę od Dzieciątka Jezus.

W Stanisławowie dnia 13 lutego 1926.

X. Bronisław Szwed
prefekt II. gimn.

Żona moja nagle zachorowała tak, że nie mogła się ruszyć zupełnie. Po przewiezieniu do kliniki lekarze zaopinjowali, że życie tylko w niebiesiech można uprosić, bo medycyna jest za słabą; serce bowiem bardzo osłabione.

Powróciłem do domu. Klęcząc przy łóżku wraz z dwojgą małymi dziećmi polecałem sprawę Najśw. Marji Pannie i wstawiennictwu Św. Teresy, obiecując ogłosić publicznie za otrzymaną łaskę.

Św. Pani, której nikt nigdy napróżno nie wzywa przyszła mi z pomocą. Żona moja przeleżawszy po operacji 22 dni powraca stopniowo do zdrowia. Dziś już chodzi o własnych siłach ku wielkiej naszej radości.

Dziękuje więc serdecznie Najśw. Marji Pannie za uzyskane zdrowie dla mej żony, a św. Teresie za jej wstawiennictwo.

Oby słowa moje trafiły do tych, którzy nieraz wątpią, lub nie wiedzą z kąd przychodzi łaska, by mogli żyć ufni w pomoc Najśw. Marji Panny i opiekę w najgorszych chwilach życia.

Warszawa 14. V. 1926.

Jan Godlewski.

Zdziarzec, pow. Mielec.

Poświęcenie ołtarza św. Teresie.

Z końcem roku 1925. Bóg Wszechwiedzący, który ma zawsze swoje ukryte cele i zamiary, zesłał na mnie krzyż bardzo ciężki. Znalazłem się w sytuacji bez wyjścia, którą mi zgotowali źli ludzie a nawet przyjaciele. Ogarnęła mnie z tego powodu rozpacz i zwątpienie. Oto w tem ciężkiem położeniu, w tej godzinie ogrojcowej wpadła mi do ręki książeczka „Żywot św. Teresy od Dzieciątka Jezus". Przeczytałem — bo słyszałem głos wewnętrzny „bierz i czytaj". Po gruntownem zastanowieniu się poleciłem się opiece Tej młodej cudotwórczyni, św. Teresie i przyrzekłem, że za pomoc jaką mi okaże postaram się o Jej obraz w kościele i cześć do Niej w parafji; co też za zgodą przezacnego ks. proboszcza uczyniłem. Znikněły wkrótce czarne chmury i ukazała się jasna jutrzenka zwiastunka dnia lepszego. To też już dnia 2 lutego 1926. w uroczystość M. B. Gromnicznej obraz Tej wielkiej świętej, w pięknej rzeźbionej ramie ozdobił ołtarz naszego kościoła, jak również i Jej relikwie, które mi przysłali OO. Karmelici z Krakowa, za co im składam tą drogą „Serdeczne Bóg zapłać". Obraz przepięknie ubrany w kwiaty i deszcz różany, otoczyła wielka ilość ludu rozmodlonego.

Poświęcenia dokonał Wielce czcigodny Kanonik Jakób Krogulski. Odprawił uroczystą sumę z kazaniem o św. Teresie w czasie której łzy radości i rozrzewnienia płynęły z oczu modlącego się ludu. Od tej chwili króluje nam z ołtarza Ta młodociana święta Teresa a lud w różnych potrzebach u Jej stóp szuka ukojenia i pociechy

Tą więc drogą podaję do publicznej wiadomości i dziękuję św. Teresie za pomoc mi udzieloną.

Zdziarzec, dnia 10. III. 1926.

X. Piotr Kołocz.

Dzwony św. Teresy.

Niby głos dzwonu z wieży kościelnej, rozbrzmiewa dziś po ziemi nauka dziecięctwa duchowego „Białego Kwiatka" z Karmelu — i światu, zniechęconemu już do prawa pięści, a zawiedzionemu na własnym rozumie głosi, ufność i miłość. Może właśnie to podobieństwo do dzwonu sprawia, że nowe dzwony, umieszczone na wieżach świątyń naszych, tu i ówdzie otrzymują imię Św Teresy.

Kościół OO. Karmelitów na Rakowieckiej w Krakowie posiadał przed wojną nader dźwięczne dzwony, których głos niby jęk żałobny, towarzyszył zwykle pochodom pogrzebowym. Zostały one skonfiskowane na cele wojenne przez austrjaków. Obecnie starają

się Ojcowie o zastąpienie ich nowemi, które będą miały Św. Teresę za Patronkę. Komitet pod przewodnictwem hr. Rostworowskiego i p. Rymarowej zabiega o dostarczenie na ten cel funduszów, ale dopiero trzecia część została zebrana. Zwraca się więc do czcicieli Św. Teresy, prosząc o składanie ofiar choćby dziesięciogroszowych w furcie OO. Karmelitów bosych gdzie wzamian wydawane będą pamiątkowe znaczki. —

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Białka Tatrzańska ad Nowy Targ. Ks. Andr. Rok: Wiersze otrzymaliśmy, umieścimy w czerwcowym numerze.

Włocławek, W. Zal. Serdecznie dziękujemy za projekty i przesłane adresy.. Miło nam że Róże św. T. od Dz. Jezus się podobają.

Miechów Lobartowski. W P. Sagan. Bóg zapłać za tak ładny i serdeczny list.

Inowrocław. W. P. Aniela Tat: podziękowanie umieścimy w czerwcowym Nr. Zmianę adresu otrzymaliśmy.

Stanisławów Panu M. W. Umieścimy, ale prosimy o imię nazwisko.

Nisko. W. P. Zygmunt Michalewicz. Obraz olejny św. Teresy od Dzieciątka Jezus jest droższy. Proszę w tej sprawie udać się do jednej z firm ogłaszających się w miesięczniku.

Kolbuszowa. W. P. Iza Bieńkowska. Obraz św. Teresy jod Dz. Jezus w tej cenie jest kolorowy i do wielkosci ram może być zastosowany. Prenumerata kwartalna wynosi z przesyłką 1·05 zł.

Sławki pow. Kartuski. W. P. Irena Litewska. Figury św. Teresy od Dz. Jezus w każdej wielkości nabyć można w firmie: Józef Angrabajtis, Kraków, ul. św. Tomasza Nr. 22.

Oświadczenie.

Stosownie do dekretów Papieża Urbana VIII. oświadczamy, że opisując zdarzenia i łaski nadzwyczajne, nie chcemy uprzedzać wyroków Stolicy św., której we wszystkiem najzupełniej się poddajemy.

Redakcja.

NIHIL OBSTAT.
X. Dr. K. Tobiasiewicz
cenzor.
L. 5914/26 POZWALAMY DRUKOWAĆ.
Z Książęco Metropolitalnej Kurji
Kraków, dnia 9 czerwca 1926.
L. S. *† Adam Stefan.*
X. J. Nowogrodzki, notarjusz.

Za Redakcję odpowiedzialny Ks. Mateusz Jeż.